

*Kamil Hałambiec*

# **Polska w ogniu**



Polska potrzebuje dobrego prezydenta i prężnie działającego rządu, dynamicznego rozwoju gospodarczego, nowych miejsc pracy, organizacji piłkarskich mistrzostw Europy w 2012 roku... i wielu innych ważnych rzeczy, których nie sposób wszystkich wymienić. Jednakże poza zaspokojeniem tych wszystkich ważnych potrzeb jest coś, czego Polska XXI w. potrzebuje o wiele bardziej.

Polska potrzebuje osób, które kierowane miłością są gotowe, by nie tylko żyć i służyć innym, lecz również, by jeśli zajdzie taka potrzeba umrzeć za innych. Takie osoby często rezygnują z rzeczy, które lubią i sprawiają im przyjemność, choć nie są one grzechem, gdyż miłość do ludzi, zmusza ich do wykorzystania czasu w taki sposób, który przyniesie korzyść również innym.

Takimi osobami powinni być chrześcijanie, którzy ogarnięci miłością do ludzi idących na wieczne zatracenie, poświęcają swoje życie, by ich ratować. Ci, którzy chcą właśnie tak żyć, z pewnością ustanawiają modlitwę jako podstawową czynność w życiu. Wiąże się to z rezygnacją z wielu innych przyjemności.

Sytuacja wydaje się być bardzo prosta. Mamy kilkadziesiąt tysięcy ewangelicznie wierzących chrześcijan w naszym kraju, co oznacza, że przynajmniej tyle osób poświęca swe życie innym. Ale czy istotnie większość z nas może tak powiedzieć? Czy życie zmartwychwstałego Chrystusa, manifestuje się w nas przez miłość, jaką mamy okazać naszym bliźnim? Jak ważna dla nas jest modlitwa o przyprowadzenie zgubionych do Jedyne go Pana i Zbawiciela? Jeśli tak nie jest, to z pewnością nie jesteśmy jeszcze gotowi, by oddać życie za innych. Jeśli nie jesteśmy gotowi zaprzeć się samych siebie w bezpieczeństwie naszych domów nie byłibyśmy gotowi na to by ponieść męczeńską śmierć. Nie chodzi o to, czy jesteśmy gotowi, by ponieść śmierć za grzechy innych, ponieważ dokonał tego Jednorodzony Syn Boży, Jezus Chrystus. Pytanie jest, czy jesteśmy gotowi cierpieć i umrzeć w tym celu, aby inni mogli usłyszeć Dobrą Nowinę o dziele dokonanym na krzyżu Golgoty. Jeśli nie jesteśmy ludźmi modlitwy, zadanie to staje się niezwykle trudne, wręcz niemożliwe do realizacji. Jest to jednym z powodów, dla których modlitwa jest podstawowym elementem chrześcijańskiego życia.

Choć na temat modlitwy napisano już wiele artykułów oraz wygłoszono mnóstwo kazań, wydaje się, że ten fundamentalny składnik chrześcijańskiego życia, bez którego nie można wytrwać w wierze, jest w praktyce znacząco niedowartościowany. Zastanawia fakt jak wiele osób, jest świadomych wagi i mocy modlitwy, a mimo to w codziennym życiu możemy zauważyć jej lekceważenie. Istnieją różne przyczyny takiego stanu rzeczy, ale nie powinno być dla niego żadnego usprawiedliwienia lub wymówki.

Pierwszym i najważniejszym powodem modlitwy jest to, że każdy chrześcijanin jest do niej powołany przez samego Boga. *„Powiedział im też podobieństwo o tym, że powinni zawsze się modlić*



*i nie ustawać” (Mt. 18,1).* Gdy modlimy się wypełniamy wolę Boga w naszym życiu. Modlitwa jest niezbędna. W jednym ze swoich Listów Apostoł Paweł napisał, że jego praca byłaby bezowocna i bezużyteczna, gdyby nie tylko sam zaniechał modlitwy, lecz również gdyby nie towarzyszyły mu modlitwy innych chrześcijan (*2 Kor 1,11*). W Ewangeliach widzimy, że Pan Jezus często oddalał się w ustronne miejsca, aby oddać się żarliwej modlitwie (*Łk 5,16*). Jest to rzecz ze wszech miar niezwykła, że On Wcielone Słowem i Jednorodzony Syn Ojca potrzebuje regularnej społeczności z Bogiem w modlitwie. Jeśli więc nasz Mistrz, pełen mocy i potęgi, szukał przed tronem Bożym miłosierdzia i łaski dla siebie oraz innych, o ileż bardziej potrzebują tego Jego naśladowcy. Chrześcijanin, dla którego modlitwa jest rzeczą istotną, może wyznać z całą pewnością, że jego społeczność z Bogiem ma charakter dynamiczny i pogłębia się. Może powiedzieć, że w jego życiu manifestuje się Jezus Chrystus.

Jednak można zauważyć że pewną popularnością cieszy się powiedzenie: „Nie modle się, lecz działam”. Jest ono wielce niebezpiecznym kłamstwem szatana. Ostrzegał przed tym Dawid Wilkerson (konferencja we Wrocławiu, czerwiec 2006), kierując swe słowa głównie do osób pełniących jakieś służby w Kościele, gdyż to właśnie one są najbardziej narażone na ataki złego. Nie jest właściwą sytuacją gdy na spotkanie modlitewne lokalnej społeczności przychodzi jedna osoba na dziesięć i wszyscy są zadowoleni. Gdy młodzi ludzie nie spotykają się na nocnych modlitwach, lecz na nocnych seansach filmowych. To nowy sposób walki o zgubione dusze. Należy od razu powiedzieć, że nie oznacza to, iż zawsze jest to niedobre, lecz że jest to grzechem i świadczy o obojętności, gdy organizuje się takie spotkania i pomija wagę całonocnego spotkania modlitewnego. Jeśli potrafimy regularnie oglądać filmy całymi nocami, a nie potrafimy się modlić i nawet nie pragniemy tego zmienić, jesteśmy letni. Warto zadać sobie pytanie, ile poranków, ile nocy trwamy w modlitwie? Chrześcijaństwo bez modlitwy to religijność bez Boga. Są ludzie, którzy zastanawiają się dlaczego młodzież wychowana w rodzinach chrześcijańskich ulega zeświecczeniu? Należy zadać więc pytanie, ile razy byli świadkami, jak prawdy wygłaszane zza pulpitu nie były życiem zarówno tych, co je głosili, jak i tych, co ich słuchali? Jak często widzieli swych rodziców, którzy na kolanach wznosili błagalne modlitwy w intencji zgubionych? Tyle słyszeli o miłości do bliźnich i o tym, że modlitwa o zgubionych jest wyrazem tej miłości, ale czy widzieli tę miłość u swych rodziców, którzy nazywają się chrześcijanami?

Jest kilka powodów braku modlitwy w naszym życiu, np. kiedy jesteśmy zadowoleni z siebie, nie chcemy się modlić. Jeśli uważamy że jesteśmy samowystarczalni, wtedy nie potrzebujemy modlitwy. Kiedy zaś przepelnia nas duma z powodu naszej sprawiedliwości, nasza modlitwa napotyka na duchowe przeszkody i traci swą siłę. Należy pamiętać, że modlitwa jest językiem ubogich w duchu.



Wiele wysiłku wkłada się w szukanie nowych sposobów na skuteczną ewangelizację, dynamiczny rozwój zborów i pomoc ludziom w potrzebie. W tym wszystkim zdarza się, że zapominamy, że modlitwa to najwięcej i w tym samym czasie najmniej, co możemy zrobić. Najwięcej, bo jak powiedział Jan Wesley: „Bóg nie czyni niczego inaczej, jak tylko w odpowiedzi na modlitwę” (E.M.Bounds, *Moc przez modlitwę*, s. 57), a najmniej, bo nie wymaga od nas pieniędzy czy pójścia gdziekolwiek. Z prawdziwej modlitwy będą wypływać czyny miłe Bogu, ponieważ ich źródłem jest prawdziwa wiara. Wiara, która wzrasta w trakcie modlitwy.

Czasami mówi się, że nie należy modlić się o zgubione dusze, bo to my jesteśmy problemem i po prostu mamy zacząć ewangelizować i zbierać plony. Trzeba przyznać, że w pewnej mierze my jesteśmy problemem, dlatego więc mamy się modlić. W ten sposób dokona się w nas wewnętrzna przemiana, bo modlitwa zmienia i wzmacnia nas, nie Boga. Nie przekonuje Boga do naszych poglądów, lecz objawia nam Boży pogląd. Podczas modlitwy odkrywamy, jakie są nasze prawdziwe motywacje. Czy naprawdę pragnieniem jest, by Stwórca nieba i ziemi został uwielbiony poprzez kolejne osoby, które powierzają Mu swoje życie? Czy chcemy widzieć zbawione dusze, bo nasze serca przepelnia miłość do Boga i czy pragniemy, aby On był uwielbiony? Chwała Boża musi być głównym motywem modlitwy o zgubionych, bo w trakcie takiej modlitwy, Bóg przysposobi nas do realizacji swoich planów. Bóg wybiera ludzi, by wykonywali Jego wolę. Kiedy zrobimy to, co Bóg chce, abyśmy zrobili, On to pobłogosławi, lecz nie będzie błogosławił naszych pomysłów i idei. On nie wykonuje naszej woli, lecz my czynimy Jego wolę. Każdy chrześcijanin musi pamiętać, że nie oddajemy swojego życia Bogu po to, by On służył nam. Niektórzy tak myślą, przychodzą do Boga tylko dlatego, że chcą by On odpowiadał na ich modlitwy. Sytuacja wygląda jednak tak, że my oddajemy swe życie Bogu i w modlitwie pytamy się, co On chce byśmy czynili. Taka postawa cechuje pobożnego chrześcijanina.

Brak modlitwy oznacza brak prawdziwej ewangelizacji. Brak ewangelizacji wskazuje na to, że nie do końca wierzymy w to, w co mówimy, że wierzymy. Musimy być pewni tego, w co wierzymy. Musimy być pewni tego, że Pan Jezus Chrystus jest jedyną Drogą do nieba, że jedynie On jest Prawdą i Życiem. Musimy być pewni tego, że każdy, kto narodzi się na nowo, będzie żył wiecznie, a kto nie narodzi się na nowo i nie przyjdzie pod Krzyż, powierzając swe życie Jezusowi Chrystusowi jako Panu i Zbawcy, pójdzie na wieczne zatracenie. Musimy być świadomi nie tylko wspaniałości nieba, do którego zmierzamy, ale i obrzydliwości piekła, do którego zmierzają nie odrodzeni. Tak mocne i prawdziwe przekonania będą nas mobilizowały do ewangelizacji, ale zrodzą się one tylko w modlitwie, a wtedy nawet jeśli nie będziemy mieli na wszystko odpowiedzi, będziemy pewni tego, w co wierzymy. Podobnie jak w historii z małą dziewczynką, która powiedziała nauczycielce, że ryba połknęła Jonasza. Nauczycielka odpowiedziała jej, że jest to niemożliwe i zapytała ją, dlaczego w to wierzy. „Bo Biblia tak mówi i zapytam go jak to dokładnie

Warszawskie Seminarium Teologiczne  
było, gdy będę w niebie!” - odpowiedziała dziewczynka. „A co, jeśli Jonasz nie poszedł do nieba?” – zapytała nauczycielka. Odpowiedź dziewczynki była bardzo prosta, ale mądra zarazem: „Wtedy pani go spotka”.



Istnieje alternatywa życie wieczne, albo wieczne potępienie. Gdy jesteśmy o tym głęboko przeświadczeni zobaczymy jak straszne jest to, że w naszym kraju są miliony, które nigdy nie słyszały o zbawieniu z łaski przez wiarę. Ogromne rzesze rodaków zmierzają na wieczne potępienie. Czy nie jest tak, że zamiast regularnie się modlić i wołać za nimi do Boga, marnujemy czas? Gdy rozejrzemy się dookoła zobaczymy, że grzech jest wszędzie. Czy nie jest tak, że zamykamy się w swoim własnym małym świecie i udajemy, że nic nie widzimy?

Polska potrzebuje ludzi, którzy wszystko zostawią za sobą, a zaczną patrzeć tylko na to, co przed nimi. Polska potrzebuje ludzi, którzy przestaną żyć dla samych siebie, a zaczną żyć tylko i wyłącznie dla Chrystusa, czego wynikiem jest życie dla innych. Nasz kraj potrzebuje ludzi, którzy nie tylko rozmyślają nad różnymi zagadnieniami związanymi z wiarą, ale ich wiarę widać w czynach, czynach, które nie są rezultatem własnych wysiłków, lecz wypływają z ich przemienionego wnętrza, z przemiany mającej miejsce właśnie podczas modlitwy nie tylko o siebie, lecz również o innych. Nasz kraj potrzebuje ludzi, których odpowiedzią na pytanie o to, co stanie się z tymi, którzy nigdy nie słyszeli ewangelii i czy mogą oni być zbawieni, będą słowa Karola Spurgeon (w odpowiedzi na pytanie młodego studenta): „To jest bardziej pytanie o to, czy my, którzy usłyszeliśmy Dobrą Nowinę i zaniechaliśmy tego, by zanieść ją do innych, możemy być zbawieni?”

Jako chrześcijanie nie możemy żyć bez modlitwy, bo jeśli się nie modlimy to nie manifestujemy Chrystusa, a wtedy nie możemy nazywać się chrześcijanami. Musimy rozkochać się w modlitwie i uwierzyć, że jest ona dla nas czynnością najbardziej pożyteczną. Dlatego zechcemy modlić się i prosić Boga, aby rozpałił w nas ogień modlitwy, a kiedy już będzie płonął pamiętajmy, że potrzebujemy drewna, aby nie zgaśł. Czasami trzeba po nie pójść daleko i droga może być ciężka oraz męcząca, ale ciepło, jakie z tego ogniska otrzymamy wypełni nasze serca pokojem i radością, nawet jeśli wokół będzie zimno.

Polska potrzebuje właśnie takich ludzi, którzy płoną ogniem na chwałę Jedyne Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego. Tacy chrześcijanie z pewnością mogą zaświadczyć za apostołem Pawłem, że nie żyją już oni, ale że Chrystus żyje w nich (*Gal 2,20*).

Artykuł zamieszczony w czasopiśmie Warszawskiego Seminarium Teologicznego „PENTEKOSTE” (wiosna 2006).